

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6— zł., z odnośnikiem do domu 5— zł., dla odbierającego pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przysyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 ej do godz. 18 ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklamy będą twarzone autorem jedynie wówczas, gdy dołączono stosowne znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki swobodnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za pierwszą linijkę wiersza 36 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinna, ceny zabawne, drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłumy druk) kłm. najwyżej dwa 48 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18 ta po południu. Kanta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 664, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 17

Częstochowa, środa 22 stycznia 1941 r.

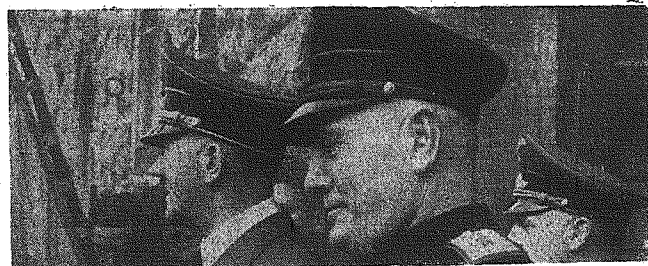
Rok III (XXXVI)

Nowe spotkanie Hitler-Mussolini

Na razie nie wiadomo o czym mówili obaj mężowie stanu — Rozmowa utrzymana była w przyjacielskim duchu łączącym oba narody walczące o nowy porządek

Specjalny telegram od berlińskiego korespondenta

Berlin, 21 stycznia. — Jak Waszemu korespondentowi komunikują z urzędowych kół niemieckich, w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych nastąpiło nowe spotkanie Kanclerza Rzeszy Hitlera z Wodzem faszystowskich Włoch Mussoliniem. Rozmowa tych dwóch mężów stanu Europy odbyła się w formie bardzo serdecznej i utrzymana była w duchu wzajemnej przyjaźni. O treści rozmowy miarodajne kół zarówno Berlina jak i Rzymu, nie podają niczego do publicznej wiadomości, jednak w szczególnie serdecznej formie podkreślony został wyjątkowo przyjacielski duch, który charakteryzował te rozmowy. W całym świecie ponownie to spotkanie wywołało najsilniejsze zainteresowanie. Wiadomo bowiem we wszystkich politycznych zainteresowanych kołach, jakie postanowienia o historycznym światowym znaczeniu zwykły mieć miejsce przy tego rodzaju osobistych spotkaniach wodzów połączonych narodów.



Zdjęcie ze spotkania we Florencji, po którym nastąpiło podpisanie Paktu Trzech

Stosunki Chin Czang-Kai-Szeka ze Stanami Zjednoczonymi

Droga, od której zależy pokój lub wojna — Prawda o szacie do Burmy — Jedyna arteria komunikacyjna, łącząca Czunking ze światem — Most „Kunghua” nie istnieje

Tokio, 21 stycznia. — Na temat tzw. Drogi Burmańskiej, od której otwarcia lub nieotwarcia, według poglądów amerykańskich zawisło w swoim czasie pytanie wojny lub pokoju, zapanował w ostatnich miesiącach względny spokój. Otwarto ją ponownie zgodnie z zapowiedzią i również zgodnie z zapowiedzią zbombardowali ją Japończycy, poczem przez jakiś jeszcze czas toczył się spór o jakiego stopnia bombardowanie uczyniło ją niezdatną do użytku. Rząd Czunkingowi twierdził, że ruch na tej drodze doznał wskutek bombardowania niewielkich przeszkód. Japończycy przy pomocy zdjęć lotniczych dowiedli, iż rzecz ma się całkiem inaczej. Potem przyszły inne aktualne kłopoty, a dzisiaj kwestia zdolności lub niezdolności do użytku drogi burmańskiej interesuje właściwie już tylko fachowców wojskowych. Droga ta od dawna straciła swoje znaczenie międzynarodowe, a to od czasu, kiedy otwarcie jej nie stało się iskrą, mogącą wywołać pożar wojenny na Dalekim Wschodzie.

Celem umysłowania sobie znaczenia drogi burmańskiej dla Chińczyków, należy wziąć pod uwagę, że stanowi ona jedyną arterię komunikacyjną, przez którą rząd Czang-Kingowi może otrzymać pomoc amerykańską, oraz jedyną drogę, na której Amerykanie mogą w obecnej chwili otrzymywać równowartość za swoje pożyczki w postaci cyny, antymonu i innych surowców. Nie licząc ścieżek przemysłowych, nie ma innej drogi łączącej Czang-King ze światem zewnętrznym, wobec czego zarówno Czang-Kai-Szek jak i Amerykanie muszą być w poważnym stopniu zainteresowani w tym, aby świat sądził, że droga ta funkcjonuje normalnie. Miarodajnymi dla utrzymania tej tezy stały się więc motywy wcale nie strategiczne, ale wyłącznie propagandowe.

Z drugiej strony Japończycy są w trudniejszej sytuacji, o ile chcą oprzeć swoje twierdzenie o zupełnym zniszczeniu drogi burmańskiej na dowodach. Ich zdjęcia powietrzne rozeszły się po całym świecie, zamieściły je również

niemieckie dzienniki i czasopisma. Można było z nich poznać, że zniszczenia miały charakter gruntowny, a naprawa musi potrwać dłuższy czas. Ale takie zdjecia tona szybko w falę niepamięci wobec czego twierdzenia strony przeciwnej, iż droga już od dawna została naprawiona znajdują łatwo posłuch. Nie wiele przytem pomaga fakt, że zdjęcia japońskie ilustrowały dokładnie zniszczenie bombami środkowej części nowego mostu „Kunghua” nad rzeką Mekong, zaś inne zdjecia przedstawiały zanurzone w wodzie łuki starego mostu „Kunghua”. Jak utrzymuje pogłoska znajdująca łatwo wiarę, Chińczycy mieli już wymyślić sposoby, aby obejść te zniszczone mosty.

Faktycznie Chińczycy od pierwszej chwili po bombardowaniach czynili próby celem obejścia mostu „Kunghua”. Zmobilizowali oni niezwłocznie promy, a ponieważ masy ludzkie nie grają u nich żadnej roli, podjęto akcję przeladowywania transportów z aut na

promy na jednym brzegu, a następnie z promów znowu na samochody na drugim brzegu. Równocześnie przystąpili oni niezwłocznie do budowy nowego mostu. Wyniki jednak przytem pewnie trudności, ponieważ sprowadzenie koniecznych materiałów na promy trwało pewien czas, a następnie wylew rzeki Mekong uniemożliwił normalną komunikację promów, jak i budowę nowego mostu.

Marynarka japońska, której samoloty dokonały bombardowania śledzi do kładnie te prace i jest doskonale poinformowana, że dotychczasowy ruch przeładunkowy przez rzekę Mekong jest bez znaczenia, a budowa nowego mostu tkwi jeszcze w stadium początkowym. Gdyby było inaczej — i w tym leży najlepszy dowód niezdolności drogi burmańskiej do transportów — świat od dawna by już słyszał o nowych bombardowaniach. Tymczasem od połowy października bombardowań tych nie trzeba było powtarzać.

Mowa podsekretarza stanu Constana

„Zwycięstwo jest zwycięstwem nowego świata” — Legionowa Rumunia po stronie budowniczych nowego świata

Bukareszt, 21 stycznia. — W niedzielę odbył się w Rumunii szereg wielkich zgromadzeń. Na zgromadzeniu w Sibiu przemawiał podsekretarz stanu dla propagandy Constancu, który m. in. oświadczył: „Nowy potężny świat wznosi się na gruzach starego świata, który już zbankrutował. Otwiera się przed nami nowa epoka historyczna. Nowe poglądy zdobywają sobie serca. W obecnej wojnie nie chodzi o zwyczajną walkę wojsk z ściśle określonymi celami, lecz o walkę dwóch światopoglądów. Po jednej stronie stoi Anglia, przystań demokracji, żydostwa i wolnomularstwa, po drugiej stronie mocarstwa osi”.

Z kolei mówca wystąpił z krytyką londyńskiej City, przy czym oświadczył: „Od setek lat wszystkie zbrojne i dyplomatyczne konflikty, wszystkie wojny gospodarcze, wszystkie przesilenia polityczne i finansowe brały swój początek

z Londynu, gdzie zagnieżdżyło się międzynarodowe żydostwo. Jeżeli kiedyś będzie pisana historia Wielkiej Brytanii, to wówczas ujrzymy, że w ciągu ostatnich 400 lat nie było ani jednego konfliktu, w którym Anglia nie byłaby w największym mierze bezpośrednio zainteresowana. Mocarstwa osi powstały przeciwko tego rodzaju przemocy.

KONIEC „CZARNEJ GIEŁDY”
Wielka obława na handlarzy dewizowych w Bukareszcie

Bukareszt, 21 stycznia. — Policja bucharszewska przeprowadziła wielką obławę na tzw. „czarnej giełdzie”, mieszczącej się w kilku kawiarniach w centrum miasta, gdzie dokonywano w sposób sprzeczny z ustawami dużych transakcji dewizowych. Aresztowano przeszło 100 osób, wśród których było Niemiej jak 95 żydów.

Tylko cele wojenne

Dwa tajne francuskie dokumenty z La Charité — Działanie lotnictwa niemieckiego w Polsce we wrześniu 1939 roku

Paryz, 21 stycznia. — Jak wiadomo, w swoim czasie w La Charité wpadły w ręce niemieckie tajne akta francuskiego sztabu generalnego, które zostały przejrane i opracowane przez ministerstwo spraw zagranicznych. Oleenie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało z tego cennego materiału dwa dalsze poniżej zamieszczone dokumenty, dotyczące metod prowadzenia wojny przez Niemcy w Polsce. Dokumentami tymi są wyjątki z memoriału francuskiego atache lotnictwa generała Armengaud'a, oraz raportu szefa szwadronu Hoisy, członka francuskiej misji wojskowej w Polsce. Obaj ci świadkowie, którym z pewnością nie można zarzucić żadnej stronniczości na korzyść Niemiec, stwierdzają zgodnie w sposób jak najbardziej dobitny, że lotnictwo niemieckie bombardowało jedynie obiekty posiadające znaczenie wojenne, a oszczędzało polską ludność cywilną. Przeciwnie tymi tymi zupełnie wiarygodnych raportów służbowych, pochodzących z archiwów b. sojusznicki Polski propagandowym kłamstwem angielskim posiada doniosłe znaczenie. Podczas, kiedy Niemcy w pełnym poczuciu swojej siły szanują prawa ludzkości i przestrzegają honorowego prowadzenia wojny, to Anglii od pierwszego dnia wyładowują swoją bezsilną wściekłość na kościołach, szpitalach, kobietach i dzieciach. Dopiero po wielokrotnie powtarzanych jednak bezskutecznych ostrzeżeniach, i po wielomiesięcznym wyciekaniu lotnictwo niemieckie przeszło do akcji odwetowej za zbrodnie „Royal Air Force” i z coraz większą potęgą kontynuuje tę nieubłaganą akcję.

Bukareszt, 14 stycznia.

Sytuacja przed moim wyjazdem z Polski w dniach 9, 10 i 11 września.

Naczelne dowództwo

Sytuacja była niezwykle chaotyczna. Naczelne Dowództwo, które nie dysponowało żadnymi obserwatorami lotniczymi dla celów wywiadowczych, ani też łącznością powietrzną przy pomocy samolotów bojowych lub wywiadowczych, albo meldunkowych, a ze swoimi armiami, o-

Dokończenie na str. 2-giej

raz większymi jednostkami, znajdującymi się na linii bojowej posiadała jedynie bardzo złą lub w ogóle żadną łączność telefoniczną i radiową — z wyjątkiem oddziałów, znajdujących się w okolicy Warszawy i na północny wschód od Warszawy (przy czym i ta łączność była bardzo niedostateczna) — nie posiadała żadnych dokładnych informacji o ruchach nieprzyjaciela, a jak odniosłem wrażenie, posiadała tylko bardzo niedostateczne lub zle wiadomości o położeniu swoich własnych wojsk. Sztab główny był podzielony na dwie części, z których jedna znajdowała się w Warszawie, druga (związana dowództwem sił powietrznych) w Brześciu. Obie grupy mogły tylko z trudnością utrzymywać wzajemną łączność między sobą, tak że szef sił powietrznych nie wiedział prawie nic o ogólnej sytuacji, a szef jego drugiego oddziału w ogóle nic. W ciągu tych 3 dni — co stwierdziłem w obu tych dowództwach — nie było żadnej łączności pomiędzy szefem sił powietrznych przednich w Brześciu, oraz tylnych w Lwowie. Ten ostatni nie mógł się komunikować ze swoimi jednostkami przy pomocy samolotów meldunkowych, ponieważ były one zbyt często zestrzelane przez samoloty niemieckie, (nawet przez szybkie samoloty komunikacyjne, strzelające z karabinów maszynowych przez okna).

Lotnictwo niemieckie

Lotnictwo niemieckie od samego początku, jakkolwiek za cenę ciężkich strat, było w stanie pracować niemal tak jak u nas w roku 1914/15, kiedy nie było jeszcze samolotów myśliwskich i artyleria przeciwlotnicza niemalże nie istniała. Swoje loty wykonywało odbywa ono na wysokości 1800 do 2000 m, podobnie jak i horyzontalne loty bombardujące. Podczas ataków nurkowych maszyn spadały głęboko w dół. Pracują one jak na pla-cu ćwiczeń. Z tego też powodu bomby ich są niezwykle celne. Celują one — i to często z powodzeniem — w fabryki, punkty operacyjne i lotniska, dworce i inne obiekty techniczne, nawet na małe mosty na liniach kolejowych i szosach, na centralach telefonicznych i budynki dowództw. Często postępują się one bombami ciężkiego kalibru.

Jak to mogłem stwierdzić w sprawozdaniu z dnia 31 sierpnia, akcja niemieckiego lotnictwa posiadała bardzo poważny wpływ na przebieg operacji i to wpływ wielostronny, mianowicie przez wymuszenie opóźnienia marszu kolumn wojskowych, znajdujących się w odwodzie, oraz tych oddziałów, które zwały na front przez szybki postęp w całym kierunku niemal niszczenia lotnictwa (wytwórni), przez niszczenie ośrodków komunikacyjnych, co wykonano w sposób bardzo skuteczny, oraz wskutek zniszczenia połączeń telefonicznych. Trwając, jaką niemieckie lotnictwo wniesło do sztabów poszczególnych jednostek znie-wolało je do rozsypania i ukrycia miejsca postoju, skutkiem czego utraciły one na pewien czas jakąkolwiek łączność z sobą.

Sytuacja wojskowa

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że było niezwykle trudnym ocenienie ogól-

nej sytuacji wojskowej, a tym bardziej wydanie o niej jakiegokolwiek opinii. Okazało się, że przez bardzo rozległy polski front przedarły się grupy zmotoryzowanych dywizji, które przeniknęły przeryw między poszczególnymi jednostkami armii, co wskutek niezwykle szybkiego wspomnianych grup opóźniło wystąpienie na front oddziałów rezerwowych, na które Polacy liczyli i przy pomocy których spodziewali się odparować ataki niemieckie. W sprawie niezwykle ruchliwych tych grup należy dodać, że większość polskich jednostek była zmuszona do niezwykle wolnego manewrowania, bowiem były one kierowane bądź to pieszo, bądź też samochodami ciężarowymi, względnie kolejami tak, że ich ruchy od etapów ku frontowi przybrały przeciętne tempo podobu pieszego.

Niemcy byli całkowicie pewni powodzenia swojej ofensywy. Polskie armie znajdowały się już w pierwszych dniach akcji w stanie rozprężenia. Naczelne dowództwo polskie rzucało raz po raz własne rezerwy do kontrataków, powodując tym samym pogorszenie się sytuacji i przyspieszając rozprężenie i demoralizację oddziałów bojowych, zamiast zreorganizować nowy front widząc jednego z biegnących ręk i skupić tam jednostki rezerwowe i straż tylną.

Przewaga w powietrzu

W końcu tego sumarycznego i historycznego zestawienia muszę zwrócić dodatkową uwagę na fakt, jakie wnioski należy wyciągnąć z pierwszych dni akcji tej kampanii w związku ze skutecznością przewagi w powietrzu i na wykonywanie rozkazów naczelnego dowództwa, oraz na kierownictwo działaniami wojennymi w ogóle. Polskie naczelne dowództwo nie mogło niczego w rzeczywistości nie posiadało bowiem żadnej łączności, nie posiadało arterii komunikacyjnych, a warunki pracy sztabu głównego były nadzwyczaj kiepskie; nie mogło ono otrzymać właściwych meldunków, nie mogło nie z góry przewidzieć, nie mogło zasięgnąć informacji i wydawać rozkazów. Prawdopodobnie jedną z najważniejszych przyczyn klęski wojsk polskich, była przewaga Niemiec w powietrzu, bowiem przewaga ta spowodowała uniemożliwienie działań naczelnego dowództwa i przecięcia arterii komunikacyjnych między nim a zmobilizowanym krajem.

Nie atakowano ludności

Muszę oświadczyć, że niemieckie lotnictwo postępowało w myśl prawa wojennego. Atakowało ono tylko obiekty o znaczeniu wojskowym, a jeśli zasiliły częste wypadki śmierci lub zranienia osób cywilnych, to jedynie dla tego, że znalazły się one w bezpośredniej bliskości obiektów wojskowych. Nie jest rzeczą bez znaczenia, jeśli o tym dowie się Francja i Anglia, a to w tym celu, aby nie podejmowano żadnych represji, gdzie nie ma przyczyn do tego rodzaju represji i aby w związku z tym nie została z naszej strony wywołana totalna wojna powietrzna.

Niemcy opanowali strefę powietrzną

Sprawozdanie szefa szwadronu Chotaj, członka francuskiej misji wojskowej w Polsce, w sprawie działalności niemieckiego lotnictwa nad obszarami polskimi w okresie od 1 do 10 września 1939.

T a j n e.

Czytane przez generała Gamelina.

„Niniejsze sprawozdanie omawia wyłącznie działalność niemieckiego lotnictwa na tyłach polskiego frontu w obrębie trójkąta, którego róg obejmuje Warszawę — Brześć Litewski — Lwów.

Zdobyszy sobie od pierwszych dni kampanii bezwzględne panowanie nad obszarem powietrznym, niemieckie lotnictwo nie napotykało w żadnej mierze na przeszkodę ze strony nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej i czyniło wrażenie jakoby w okresie od 1 do 10 września prowadziło walkę na tyłach nieprzyjaciela według wskazówek, jakie mu podawało dokładnie poinformowane naczelne dowództwo.

Z uwagi na to, iż było ono w stanie wykonywać udzielone rozkazy w zupełnej pewności i bezpieczeństwie i przy niezwykle pięknej i korzystnej pogodzie, miało ono możliwość dokładnego oznaczenia podanych obiektów (uprzednio przeprowadzone wywiady, względnie zdjęcia

fotograficzne), oraz bombardowania ich z niezwykłą precyzją i ze spokojem podobnie jak w czasie ćwiczeń w okresie pokojowym. Temu należy przypisać fakt chronienia ludności cywilnej, oraz miast. Nie dokonywano żadnych ataków bombowych. Klasyfikacją przykładem na powyższą okoliczność jest bombardowanie Warszawy. Jedynymi obiektami, na które z całą dokładnością rzucono bomby, były dworce kolejowe, lotniska, kwatera główna sztabu i mosty na Wiśle.

Uważa się za rzecz celową poświęcenie temu sprawozdaniu kilku słów uwagi, a mianowicie jakie wnioski należy wyciągnąć z tego okresu walki powietrznej. Reasumując powyższe należy stwierdzić, że niemieckie lotnictwo w okresie od 1 do 10 września 1939 r. miało na oku zniszczenie obiektów wojskowych na tyłach polskiego frontu.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż mogło ono wykonywać swe zadanie przez możliwe największe szanowanie ludności cywilnej, ponieważ było ono w posiadaniu dokładnych informacji, i z uwagi na fakt, iż mogło ono dokonywać swoje operacje z bezwzględną pewnością, oraz że wreszcie sprzyjały mu niezwykle korzystne warunki atmosferyczne.

podp. Chotaj

Atak w wielkim stylu na Malte

Berlin, 21 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Silne eskadry niemieckich samolotów bojowych i nurkowych zaatakowały wczoraj ponownie port La Valetta na Malcie. Szereg bomb ciężkiego kalibru trafił ponownie w lotniskowice, stojący koło mola, dalej kontrtorpedowce, znajdujący się w dokach oraz dwa okręty handlowe, stojące w porcie. Zaobserwowano liczne eksplozje i pożary w obiektach warsztatowych, w dokach i fabrykach, a nado w arsenał w La Valetta. Eskortujące niemieckie i włoskie myśliwce zestrzeliły łącznie 5 brytyjskich samolotów myśliwskich. W toku zbrojnych lotów wywiadowczych przeciwko W. Brytanii trafiono celną bombą parowiec, pojemności 8000 btr., płynący w transporcie konwojowanym w odległości 25 km na południowy wschód od Harwich. Bepośrednio po trafieniu bombą na statku wybuchł pożar, po czym statek pochylał się na wodzie. Niemieckie eskadry samolotów bojowych, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, dokonały w ciągu ostatniej nocy skutecznego ataku na ważne obiekty wojenne w Londynie i Southampton. — Ponadto obrzucono bombami dalsze porty na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. 5 samolotów niemieckich nie powróciło wczoraj z wyprawy na nieprzyjaciela.“

Zalopienie nieprzyjacielskiego parowca

Rzym, 21 stycznia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: — „Na froncie greckim przy utrzymującej się nadal niekorzystnej pogodzie nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia. Samoloty włoskie dokonały skutecznych ataków bombowych na bazy nieprzyjacielskie. Ponadto zaatakowano bombami i ogniem karabinów maszynowych oddziały wojskowe i kolumny marszowe. W Cyrenajce działalność artyleryjska i wywiadowcza na frontach Giarabub i Tobruk. W okolicy Giarabub samoloty włoskie bombardowały z doskonałym rezultatem nieprzyjacielskie oddziały zmotoryzowane. W czasie nieprzyjacielskiego ataku powietrznego na Tobruk, włoska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot. W Afryce Wschodniej jeden z włoskich wysuniętych naprzód oddziałów odparł na froncie Sudanu silny atak nieprzyjacielski i wziął jeńców. Jeden z włoskich oddziałów zaatakował oddział nieprzyjacielski, sprowadzony samochodami ciężarowymi oraz szwadron kawalerii i zmusił go do ucieczki. Samoloty włoskie bombardowały w różnych miejscowościach Sudanu wozy pancerne. Nieprzyjacieli dokonali kilku ataków powietrznych na terytorium Erytrei i wyrządzili lekkie szkody. Eskadry bombowców niemieckiego korpusu powietrznego eskortowane przez myśliwce włoskie i niemieckie zaatakowały w locie nurkowym bazę morską La Valetta na Malcie i trafiły szeregiem bomb znajdującą się tam okręty, arsenał oraz obiekty portowe. Jeden parowiec zatonał. Lotniskowice „Illustrious“, trafiony już wielokrotnie podczas poprzednich ataków został ponownie obrzucony bombami ciężkiego kalibru. Niemieckie i włoskie myśliwce eskortujące zestrzeliły 6 samolotów nieprzyjacielskich. Jeden włoski samolot myśliwski i 4 bombowce niemieckie nie powróciły. O świcie 20 stycznia samoloty nieprzyjacielskie zrzucały bomby na pewną miejscowość w południowych Włoszech. Obiektów wojskowych nie uszkodzono. Dwie osoby cywilne odniosły lekkie rany.“

ODCIECI OD ŚWIATA

Nieznosna sytuacja w Gibraltarze

Rzym, 21 stycznia. — Według doniesienia z Algeiras, sytuacja ludności cywilnej, która przymusowo pozostała w Gibraltarze, stała się nie do zniesienia. Twierdza jest dosłownie odcięta od reszty świata, wbrew klamliwej propagandzie, rozpowszechnianej przez Londyn. Anglia nie jest obecnie w stanie utrzymać regularnej pocztowej komunikacji powietrznej ze swoimi koloniami i dominiami. Na przykład komunikacja pocztowa z Gibraltarem już nie funkcjonuje ku wielkiemu zmartwieniu ludności cywilnej, składającej się prawie wyłącznie z urzędników i pracowników, których rodziny na rozkaz władz brytyjskich musiały opuścić twierdzę.

STRACH MA WIELKIE OCZY

Hull boi się inwazji niemieckiej; do Ameryki Południowej

Tokio, 21 stycznia. — Sekretarz stanu Hull broniąc planów Roosevelta wobec komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów zaatakował bez przykładnie Japonię, Niemcy i Włochy, poczem oświadczył: „Gdyby Anglia została pokonana i gdyby utraciła panowanie nad morzami, wówczas Niemcy mogłyby z łatwością przedostać się przez Atlantyk, zwłaszcza Atlantyk południowy, o ile nie będziemy przygotowani i nie będziemy w możności tak postąpić, jak postępuje obecnie Anglia“.

„Angielskie pismo „Financial News“ w swym wydaniu z ub. środy podało opinię, że „tallada jest w Anglii rzeczka nieunikniona“.

Po 14 latach zwyciężyła prawda

Rumunscy legionści u boku rewolucyjnego ruchu Niemiec i Włoch. W Rumunii odbyły się liczne manifestacje legionowe

Bukareszt, 21 stycznia. — W ubiegłą niedzielę odbyły się w Bukareszcie i wszystkich większych miastach Rumunii wielkie zebrania, zorganizowane przez ruch legionowy. W czasie tych zebrań przemawiali przywódcy ruchu legionowego, a również ministrowie i sekretarze stanu, reprezentujący ruch legionowy. Myślą przewodnią mów były zdania: „Walka narodowo-socjalistycznych Niemiec i faszystowskich Włoch dla dokonania reorganizacji Europy“. W samym Bukareszcie odbyły się trzy zebrania. Na głównym zebraniu, jakie odbyło się w prepeinionej publiczności auli ministerstwa pracy Rumunii — Jasiński. Mówcy podnosili w założeniu swych przemówień fakt, iż Codreanu wspomina w swych pamiętnikach z r. 1936, że w politycznych obozach Europy zwalczała się dwa światopoglądy. W pojęciu tym nie zaszły do dnia dzisiejszego żadne zmiany, a przeciwnie wojna zaostriżyła je jeszcze bardziej. Do niedawna jeszcze Anglia przepełniała cały świat intrygami i rządziła nim przy pomocy zrabowanych pieniędzy i kosztownych wysiłków innych państw, posługując się przy tej okazji żydostwem i wolnomularstwem w tym celu, aby warstwy kierownicze innych na-

rodów złączyć w akcji wyniszczającej siły robotnicze tych narodów. Anglia nigdy nie miała zainteresowania dla narodu rumuńskiego, lecz jedynie dla rumuńskiej nafty. Swe interesy łączyła ona w najcięższym łańcuchu z króla Karola i madame Lupescu, nigdy zaś ze sprawami rumuńskiego rolnika i robotnika. Walka z Anglią jest kampanią, mającą na celu uwolnienie żywotnych narodów i sprawną wiedliwość światową. Legionowy ruch, będący wyrazem sił żywotnych narodu rumuńskiego wybrał swe miejsce u boku obywateli największych rewolucji ludowych w Europie, mianowicie u boku Niemiec i Włoch, wiążąc przyszłe losy Rumunii z tymi narodami. Ruch legionowy czuje się związanym z dążeniami narodowo-socjalistycznych Niemiec. Walka prowadzona w obecnej dobie przeciw Anglii jest walką za wolność i sprawiedliwość światową. Legionowy ruch w sposób zdecydowany odrzuca możliwość istnienia pod obuchem brytyjskiego mocarstwa i jego rabunkowej polityki. Codreanu, jako „kapitan Legionu“ nigdy się nie mylił i taką drogę wskazał Legionowi. Na przestrzeni 14-letniej walki zwyciężyła prawda, a jej ostateczne zwycięstwo zapisało się dawno w historii.

Kryzys parlamentarny w Argentynie

Tarcia wewnętrzna — Oredzie rządu do Kongresu

Buenos Aires, 21 stycznia. — Argentynski minister finansów Pinedo, który zapowiedział swoje ustąpienie w związku z kryzysem parlamentarnym, powstałym na tle wyborów w prowincjach Mendoza i Santa Fé, zgłosił w czwartek definitywne swoje ustąpienie. — W ten sposób sytuacja wewnętrzna w kraju doznała znacznego zaostreżenia. Największa partia, mianowicie partia radykalna, posiadająca również większość w Izbie reprezentantów oświadczyła, iż nie zamierza brać udziału w pracach parlamentarnych, jak długo nie zostanie spełnione jej żądanie, dotyczące anulowania wyborów w obu prowincjach. W ten sposób jednak uniemożliwiono głównie dalsze obrady nad programem gospodarczym i budżetem na rok 1941. Wobec tego rząd wystosował do Kongresu oredzie, apelując o zlikwidowanie różnic zdań pomiędzy partiami i umożliwienie rządowi wydanie koniecznych ustaw dla zwalczania kryzysu gospodarczego i obrony kraju.

Oredzie rządowe zostało odczytane w Izbie na długotrwałym posiedzeniu już w czwartek wieczór, jednak partia radykalna z miejsca oświadczyła, że zamierza kontynuować swoją obstrukcję. Oredzie to uważa się ogólnie jako zapowiedź jeszcze ostrzejszych kroków

na wypadek, gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy. Jako tego rodzaju kroki brane są pod uwagę rozwiązanie Kongresu, rozpisanie nowych wyborów lub ogłoszenie stanu wyjątkowego, w czasie którego rząd bez parlamentu wydawałby zarządzenia, uważane za niezbędne. Rząd mógłby jednak zdecydować się na takie kroki tylko pod warunkiem uzyskania zgody prezydenta Ortiza, który w dalszym ciągu każe się jeszcze zastępować wiceprezydentowi Castillo, a nadto zgody armii. Również mogą grać przy tym rolę względy zagraniczne — polityczne, ponieważ Stany Zjednoczone przykładają wielką wagę do zachowania „form demokratycznych” w krajach amerykańskich, a wobec tocących się rokowań handlowo-politycznych oraz zawartego niedawno układu kredytowego nie chcieliby sobie tutaj zrażać Północnej Ameryki. Poza tym rząd jest zmuszony liczyć się z wpływami, posiadanymi w kraju przez partię radykalną i uwzględnić je, zanim zdecyduje się na tego rodzaju próbę sił z Kongresem.

Pierwszy kontyngent żołnierzy Stanów Zjednoczonych, którzy mają obsadzić nowe bazy wojskowe pozyskane od Anglii ma się w najbliższym tygodniu udać do Nowej Fundlandii.

NOWA LEGISLATYWA

W JAPONII

Gabinet japoński uchwalił nową ordynację wyborczą

Tokio, 21 stycznia. — Gabinet japoński uchwalił nową ordynację wyborczą streszczającą się w następujących głównych punktach: zamiast dotychczasowych 466 posłów, w przyszłości parlament będzie liczył tylko 400 posłów. Każda prowincja stanowi jeden okręg wyborczy z wyjątkiem wielkich prowincji, które będą podzielone na dwa do czterech okręgów wyborczych. Bieżące prawo wyborcze będzie ograniczone tylko do głów rodzin liczących ponad 25 lat. Dotychczasowi parlamentarni wiceministrowie zostaną skasowani i zastąpieni przez doradców parlamentarnych. Prawo kandydowania na posłów będą miały tylko te osoby, które zdolają uzyskać w swoim okręgu wyborczym więcej jak 30 podpisów wyborców i przejdą je przewodniczącemu okręgu wyborczego.

RAF WOLA O POMOC

Samoloty bojowe muszą posiadać większą szybkość — „Niemiecki materiał jest pierwszorzędnym”

Nowy Jork, 21 stycznia. — Jak donosi „United Press” wysocy urzędnicy lotnictwa brytyjskiego interweniowali w niedzielę w amerykańskich zakładach lotniczych w sprawie przyspieszenia dostaw samolotów. Oświadczyli oni przy tym, że samoloty amerykańskie muszą posiadać większą niż dotychczas szybkość, jeżeli chcą podejmować walkę z maszynami niemieckimi. Jak w dalszym ciągu oświadczyli ci urzędnicy, korespondentom prasy północno-amerykańskiej, zestrzelone maszyny niemieckie dowodzą, że materiał ich jest pierwszorzędny. Cokolwiek mówi się i pisze o braku surowców w Niemczech, to jednak samoloty dowodzą, iż Niemcy przy ich budowie nie posługują się materiałami zastępczymi.

Lotniskiem „Times” wspomina w jednym z artykułów o poważnych trudnościach jakie odnotowała pewna gałęź przemysłu w związku z zaporowaniem stali. Należy się m. in. liczyć z zastanowieniem producentów nożyków do zębienia, bowiem kraj cierpi na brak zapasów stali szlachetnej.

HIENY POGORZELISK

Wzrost pijańców w Londynie
Nowy Jork, 21 stycznia. — Sprawozdawca „New York Sun” w Londynie donosi o wzrostie wypadków pijaństwa domowego i skutkach zniszczeniowych w skutkach bombardowania. Na 100 spraw karanych rozpisywanych przez sąd na Old-Balls, 21 spraw dotyczyły wypadków rabunkowych. Wśród oskarżonych znaleźli się pewien urzędnik policji, strażnik pożarny, członek obrony przeciwoleńczej, oraz 3 żołnierze. Ponadto pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zbrodnię rabunku pewnego o. groźnika, którego przytrzymało na garncu ucznku ścigania pierścienków z palców zabitych.

LUDIN W BRATYSŁAWIE

Nowomianowany poseł Rzeszy w Bratysławie złożył na ręce d-ra Tuki swoje dokumenty uwierzytelniające

Bratysława, 21 stycznia. — Nowomianowany poseł Rzeszy przy rządzie słowackim SA. Obengruppenführer Hans Elard Ludin złożył w ubiegły piątek wizytę premierowi i ministrowi spraw zagranicznych Słowacji drowi Tuos. W sobotę został on przyjęty przez prezydenta republiki dra Tiso, na którego ręce złożył swoje papiery uwierzytelniające.

„AIR-NAVY” NA SANTA LUCIA
Bazy lotnicze Stanów Zjednoczonych na Małych Antylach

Waszyngton, 21 stycznia. — Departament stanu zakomunikował o dojściu do porozumienia z rządem angielskim w sprawie baz lotniczych na wyspie Santa Lucia, należącej do angielskiej grupy wysp Małych Antyli. Stosownie do skazówek amerykańskich rzeczoznawców, mających wydać opinię o odstąpieniu przez rząd angielski w drodze dzierżawy terenach wyspiarskich, wybudowana ma być baza hydroplanów w Gross Islet Bay, oraz baza lotnictwa w okolicy Vieux.

„SZOFERZY W SPÓDNICACH POSZUKIWANI...”

Apel angielskiej policji kobiecej
Sztokholm, 21 stycznia. — Angielska kobieca policja pomocnicza zwróciła się za pośrednictwem angielskiego radia z apelem do kobiet w Anglii, by kobiety w wieku od 18 do 43 lat zgłaszały się do służby szoferkiej w Londynie, przy czym pociągane są kandydatki znające dobrze rozkład miasta. Do służby tej mogą zgłaszać się również kobiety do 50 roku życia, z warunkiem, że w czasie wojny światowej wykonywały służbę pomocniczą.

ENTUZJAZM W „LA SCALA”

Sukces Furtwaenglera w Mediolanie
Głównym powodzenie zespołu filharmoników berlińskich

Mediolan, 21 stycznia. — Turnus artystyczny we Włoszech zespołu filharmoników berlińskich pod kierunkiem Wilhelma Furtwaenglera rozpoczęło się koncertem w mediolańskiej Scali. Koncert ten, wykonany na deskach najświetniejszej opery włoskiej, stał się wielkim wydarzeniem muzycznym tego rocznego sezonu muzycznego. Cały muzyczny świat stolicy Lombardii, reprezentanci najwyższych władz państwowych i partyjnych, oraz poważny zastęp członków niemieckiej kolonii obecni byli na koncercie, o którego zainteresowaniu świadczy fakt, iż sprzedano wszystkie bilety, a ołbrzymia widownia wypełniła się słuchaczami do ostatniego miejsca. Furtwaenglera witano żywiołowymi oklaskami zarówno w chwili ukazania się na widowni, jak i przy jego opuszczeniu. Na zakończenie koncertu publiczność zgłaszała wielokrotnie muzykowi niemieckiemu żywiołową, długotrwałą owację.

Gods own Country

Rozważania na temat celów gospodarki narodowej

Czasopismo niemieckie „Das Reich” zamieściło bardzo aktualny i mocny artykuł habrtego von Püchlera pod tym samym tytułem. Na tle budzącego się nowego porządku w Europie, omówiono w nim jest pozycja gospodarza, polityczna i społeczna U. S. A.

Berlin, w styczniu.

Rajskie życzenie...

Gdyby Bóg zstąpił z nieba na ziemię i przyrzekł jakimś narodowi, że gotów jest dać mu kraj, gdzie znajdzie wszystkie warunki przyjemnego życia, — czego mógłby sobie życzyć wówczas ten naród? Życzyłby sobie kraju o urodzajnych niwach i miłym, urozmaiconym klimacie, w którym udawałoby się rośliny uprawne, zarówno ze stref umiarkowanych, jak i gorących. Prosiłby dalej o wyposażenie tego kraju we wszystkie surowce potrzebne w nowoczesnym przemyśle.

Szczęśliwy ten naród wyprosiłby sobie jeszcze może malowniczy i urozmaicony krajobraz. W ogóle, powiedziałby Bogu, nie może być nasz kraj zbyt gęsto zaludniony; musi wprowadzić pomieścić wielką ilość ludzi, lecz chcemy mieć w nim zarówno wielkie, ruchliwe miasta, jak i niefalszowana, dzika naturę na swoje wakacje.

Ażby zaś tego kuszącego kraju nie zabrali nam drudzy, powinien on być możliwie izolowany; nie chcemy mieć wprawdzie wyspy, gdyż i to ma swoje niebezpieczeństwa, ale za to tylko niewielu i niegroźnych sąsiadów.

W tym miejscu, lub jeszcze wcześniej przerwałby Pan Bóg ludziom i powiedziałby: „Rozumiem, chcecie mieć Stany Zjednoczone Ameryki”.

Istotnie, posiadają Stany Zjednoczone wszystkie te zalety. Odczuwają wprawdzie niewielki brak pewnych surowców, nie mają niektórych metali, nie mają własnej gumy, — lecz surowce dadzą się zastąpić innymi, a gumę można wytwarzać, s z t y s z n i e. Stany Zjednoczone są naprawdę cudownie samowystarczalnym krajem i zdawałoby się, że ich szybki rozwój musiał prowadzić do rajui na ziemi. Im bardziej bowiem rozpoznawaliśmy się nowoczesne metody techniczne przy wytwarzaniu, dobru użytkowych, tym wyraźniej występowały nieporównane zalety tego kraju.

...a rzeczywistość

A jak wygląda dzisiaj w Stanach Zjednoczonych? Czy żyjącym tam i nie gorzej od innych narodów obdarzonych ludziami udało się uczynić ze swego kraju naprawdę raj?

Nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie zagadnień gospodarczych, a więc, wyrażony się nieco przesadnie, stworzenie rajui na ziemi nie udało się dotychczas Amerykanom, chociaż mają do dyspozycji niezwykle błogosławiony kraj. To też sami nie są bynajmniej zadowoleni ze swego położenia. Świadczy o tym fakt, że wybrali ponownie Roosevelta prezydentem nieznaczna tylko większość głosów, dając tym sposobem do zrozumienia, że wyobrażają sobie lepsze stosunki.

Gospodarka jako zagadnienie

Potrzeba tylko przeczytać tytuły poszczególnych ustępów programu, z jakim partia demokratyczna Roosevelta wystąpiła do wyborów: Kwestia rolnicza, Przemysł i robotnicy, Kapitał i handlowiec, Gospodarka elektryczna, Rozwój źródeł produkcji na Zachodzie, Bezrobocie, Ubezpieczenia społeczne, Nędza mieszkaniowa i tanie mieszkanie — to są kwestie, o których była tam mowa. Za każdym z takich haseł kryje się zawsze nierozwiązany problem gospodarczy. Naród, który musi się głowiąć nad takimi zagadnieniami, daleki jest jeszcze. Mimo wszystkich warunków dobrobytu, nędza i bezrobocie stały się w Ameryce objawem stałym. W walce wyborczej stan ten położono na karb rządów Roosevelta, lecz właściwie został on już takie stosunki i niewiele przemawia za tym, że pod innymi rządami rozwój ich ukształtowałby się zasadniczo inaczej. Gdyż chociaż te inne grupy propagowały na ogół odmienne metody opowiadania kryzysu, to realizacja ich zamierzeń ograniczała się do próbowania starych sposobów, mianowicie liberalizmu gospodarczego, miękkoty prywatnej, a

przede wszystkim urozmaiconej mechanizacji i racjonalizacji, a więc środków, które w r. 1929 doprowadziły do wielkiego kryzysu.

Położenie bez wyjścia?

Herbert Hoover, b. prezydent i poprzednik Roosevelta, stał się obecnie jednym z rzeczników tego kierunku i 19 września w mowie przed kolegium uniwersytetu w Pensylwanii, nie umiał

nic innego zaproponować, jak „konieczność wytwarzania nowych towarów pozyskiwania nowych rynków zbytu. Takie sformułowanie sprawy przez jednego z pierwszych inżynierów w kraju jest szczerze i proste i dlatego dowodzi lepiej, niż długa, skomplikowana mowa, że od umysłowości tych ludzi, którzy zawdzięczamy nowoczesną gospodarkę, nie można się spodziewać rozwiązań zawitych problemów, jakie przyniosła ze sobą ta gospodarka.

O prymacie człowieka

Nie opisywaliśmy tych rzeczy w cel krytykowania jakiejś grupy czy tendencji w Ameryce, lecz tylko w celu pokazania, że w obdarzonej przez naturę hojnie od innych krajów Ameryce, nie udało się rozwiązać podstawowych zagadnień gospodarczych. Z tego zaś należy wnosić, że te zajmujące całą ludzkość zagadnienia muszą być o wiele trudniejsze i sięgają o wiele głębiej, niż by się to zdawało. Przykład Ameryki jest dlatego tak ciekawy, że na te pytania już dzisiaj można dać pewną, chociaż negatywną odpowiedź: Samo bogactwo i niezależność gospodarcza nie wystarczą jeszcze do umieszczenia w krainie, niepewności i obawy jutra. P. trzeba do tego czegoś innego.

Tego innego czynnika jednak, po świadectwach, jakie poczyniono w świecie, a zwłaszcza w Ameryce, nie można szukać wewnątrz aparatu gospodarczego. Mechanizacja, racjonalizacja, manipulacja walutowa, podwyższenie płac, podwyższenie cen i t. p., nie doprowadzą nigdy do poprawy tych stosunków. Czynniki potrzebne do zadowalniającego i trwałego rozwiązania, należy szukać poza sferą gospodarki. Musi to być czynnik duchowy. Musi się przyjąć w świecie zgoła inne zapatrywanie na zadania i rolę gospodarki. Obserwując stosunki Ameryce, nie można obronić się wraniz, że już od dłuższego czasu jest to nie gospodarka dla ludzi, lecz ludzie gospodarki. Sami Amerykanie nie uważają sobie, że istnieje tam mniejsze użytkownikom gospodarki, a cała ta ludność żyje nadzieją, że pewni dnia będzie należało do tej uprzywilejowanej mniejszości. Zacytowane zdanie Hooversa jest znamiennie. Nie mówi że gospodarka mogłaby zaspościć potrzeby cierpiących biedę ludzi, lecz wrótnie, że przez zwiększenie pot ludzkich, można by uzdrowić gośdardkę (1).

W Niemczech przewaga polityki gospodarki jest już od dawna fakt. Oznacza to, wyrażając się prostiej: Słuszeństwo ustala na podstawie istniejących możliwości, materialne warunki i kieruje potem gospodarkę realizowaniu tego planu życiowego. Różnica w porównaniu z amerykańskimi eksperymentami polega więc na tym, że w Niemczech plan życia narodu na pierwszym miejscu i do niego dopierają przystępuje się gospodarkę w przyszłości do Ameryki, gdzie warunki życia narodu uzależnione są od nieprzewidywalnych skoków gospodarki.

Urząd Pracy dla ludności powiatu

Częstochowa, w styczniu.

Urząd Pracy miałby zapewne wiele sposobności do obchodzenia częstego jubileuszu w roku ubiegłym, o leby oczywiście zechciał sobie czas zabierać tymi sprawami. I tak, n. p. mógłby uczcić ten fakt, że dzięki niemu w ogóle 25.000 ludzi otrzymało zarobek i kawałek chleba; mógłby i to obchodzić oczywiście, że pierwszych 25.000 osób z naszego powiatu dzięki jego pośrednictwu otrzymało w Rzeszy zajęcia, które zważywszy tuższe stosunki, daje niepomniennie lepsze zabezpieczenie i wynagrodzenie. Mógłby się cieszyć i z tego, że podwojona ilość osób, a więc 50.000 przeszła przez jego ręce; mógłby głośno obchodzić swoje jednoroczne istnienie i jeszcze wiele innych spraw.

Ale zarówno Urzędowi Pracy jak i jego pracownikom nie chodzi o święcenie tych uroczystości, lecz z zakończeniem roku nadarza się sposobność ponownego rozważenia dotychczasowych rezultatów.

Należy przy tym podkreślać zawsze następującą zasadę: zadaniem i daniem Urzędu Pracy nie jest bynajmniej przeprowadzanie we wszystkich okolicznościach możliwie jak największej ilości pośrednictwa i popieranie dzięki koniunktury. Takie liberalistyczne postępowanie wraz ze wszystkimi okresami manewrowania i załamania gospodarki byłoby raczej jej zahamowaniem, to też działaniu takiemu należy wobec tego przeszkodzić. Zadaniem Urzędu Pracy jest pośredniczenie przy obejmowaniu pracy t. j. planowe kierowanie zawodowymi siłami pracowników dla celów społeczeństwa. Solidna i nie podlegająca kryzysowi rozbudowa gospodarki w ramach nadarzającej się możliwości jest jego celem. To ciągłe spekulowanie tu i tam przysporzyło ludności w latach ubiegłych naprawdę już nazbyt wiele przykrości.

O ten punkt widzenia opierała się całkowita działalność pośredniczenia w o-

bejmowaniu pracy. Od czasu istnienia Urzędu aż do 31 grudnia ub. roku załatwiono zdumiewającą ilość 65.438 osób, którym dano pracę, z czego przypadła na mały powiat Częstochowy 33.000, na powiat Radomsko 17.500, a Piotrkowski 15.000. Na sam tylko teren Rzeszy za pośrednictwem w pracy 32.000 ludzi, dając im możność zdobycia zarobku, który przewyższa wielokrotnie tutejsze stawki płacy.

Cyfrы te mówią same za siebie, spróbujemy za tym jeszcze raz zastanowić się nad ich znaczeniem. Miasto Częstochowa jest społecznością liczącą obecnie ok. 160.000. W czasach pokojowych liczyło ono ponad 135.000, z których zaledwie 1/3 mogła być zaleźna od pracy, co wynosiło ok. 45.000. Pewna część tych ludzi mogła naturalnie podjąć znowu swoje dawne zajęcia w czasach powstania Urzędu Pracy bez jego pośrednictwa. Następnie nie możemy zapomnieć o tych, którzy pozostali nadal w swoim stosunku służbowym pomimo działań wojennych, jak również o znacznej ilości żołnierzy wojennych w Rzeszy, którzy przebiegają się w najlepszym wieku zdolności do pracy. Jeżeli więc Urząd za pośrednictwem w pracy ponadto jeszcze przeszedł 30.000 ludzi, możemy zatem uważać, że w stosunku do całej ludności zatrudnił tak wiele ludzi, jak to miało miejsce przed wojną.

Przytem naturalnie trzeba uwzględnić, że odbudowa nie mogła się znowu rozpocząć wszędzie tam, gdzie przetrwała z początkiem wojny. Wielu ludzi musiało otrzymać swe zatrudnienie gdzieś indziej i inne niż poprzednio, albo też zamiast nich zapośredniczone spełnienie innej osoby. Stosunki gospodarcze zmieniły się tylko raz, a my tu musieliśmy stawać wobec wszystkich nadarzających się faktów. Ale na tym właśnie polega zadanie Urzędu, który ma teraz skierowywać zwolnioną siłę roboczą do właściwego miejsca pracy.

Stworzono również niezmiernie dużo dla rodzimego przemysłu, zwłaszcza wobec stadium jego początkowego rozwoju. Według urzędowego budżetu miasta w roku 1938 w przemyśle zatrudnionych było ok. 32.000 ludzi, większa część w przemyśle paru dni w tygodniu. W wielu przemysłach osiągnięto lub nawet przekroczone liczby przedwojenne, w niektórych gałęziach zbliżyliśmy się niebawem do dawnych liczb. Poza tym, z wyjątkiem wypadków spowodowanych wyższą siłą, dzisiaj pracuje się więcej, o ile dany przemysł jest uruchomiony. Dla zwolnionych sił roboczych powstały nowe możliwości pracy, częściowo skutkiem zastosowania wielkodusznych urządzeń, które zmierzają zarówno do zatrudnienia bezrobotnych, jak do poprawy bytu społeczeństwa, częściowo przez możliwość pracy w Rzeszy, gdzie wielu może znaleźć wysoki dochód, o jakim nigdy nie marzyło nawet.

Urząd Pracy wie oczywiście o tym, że istnieje jeszcze nieco bezrobocie. Pochodzi ono po największej części z tego powodu, że wielu ludzi garnie się ze względu na stosunki gospodarcze do pracy, której nie wykonywani nigdy jeszcze w swym życiu, albo też od której odzwyczaili się od szeregu lat. Poza tym do pracy ciążą się również i ci, którzy ją zamierzali dawniej.

Różnorodne środki celem pomieszczenia również i tych ludzi są już przedsięwzięte, będą nadal trwale prowadzone i rozszerzone. Również i nowy środek w postaci karty pracy przeznaczony jest na to, by dać podstawy do planowego i celowego zatrudnienia bezrobotnych. Każda poszczególna jednostka musi zdać sobie z tego jasno sprawę, że pracę i chleb zdobyć może tylko o przez Urząd Pracy. Musi się zatem tutaj zgłosić i przedstawić szczegółowe swoje zawodowe stosunki, aby ją zarezerwowano we właściwy sposób. O ile tego nie uczyni, zostaje odcięta od zbiorowej gospodarki,

bez względu na to, czy jest robotnikiem, czy pracownikiem jakiegokolwiek rodzaju.

O polepszeniu się stosunków nie tylko z punktu widzenia pośrednictwa, ale zarówno z punktu widzenia spadającego bezrobocia świadczy to, że w miesiącu najwyższej liczby, w lutym 1940 zgłosiło się ok. 40.000 poszukujących pracy, podczas gdy w październiku zaledwie 5000. Cyfra ta spadła zatem do 1/8 najwyższej stawki, od którego to czasu chwilowo podniosła się znowu ze względu na niesprzyjającą pogodę o równo 1400. Na 100 mieszkadłów przypada zatem tylko jeden, który poszukuje pracy i zgłosił się w Urzędzie Pracy. Zśród tych większa część, której nie można zatrudnić pracą — to ludzie nie całkowicie nadający się do pracy. Każdy zakład stara się naturalnie o to, aby zatrudnić i opłacać tylko wartościowe siły. Tacy stali się dla różnych grup zawodowych rzadkością, że trudno nieomal ich znaleźć i ci bywałą poszukiwani lub odpuszczeni jedynie zapomocą t. zw. wyrównania, t. j. jednego z wielu środków, zmierzających do poprawy stosunków pracy.

O dzieje się obecnie z tymi, którzy są rzeczywiście zdolni do objęcia pracy i bezrobotni bez swej własnej winy?

Większa część z nich wie, że wówczas przybywa im w tym wypadku pomoc z bezrobocia. W ten sposób udzielono pomocy w najgorszym czasie, i to z całą wielkodusznością, której miara przekracza daleko czas przedwojenny. Kwota 10 milionów złotych została w tym celu zużyta jedynie dla okręgu naszego Urzędu. Pieniądze wpływały z Funduszu Pracy nim dostarczono następnie z Rzeszy potrzebne kwoty. Nie jest to zatem jakieś wsparcie okolicznościowe w wypadku krytycznego położenia, lecz raczej rzucenie pomostu na czas bezrobocia dla ludzi chcących pracować i zdolnych do pracy. Urząd Pracy stara się przede wszystkim o to, aby poszukującym pracy stworzyć wyjście jak najszybciej z tej sytuacji, w której muszą korzystać z pomocy i doprowadzić ich do możliwości utrzymywania się z własnych zarobków, co przyczynia się do dobrego samopoczucia każdego normalnego człowieka. (x)

Z KRAKOWA

Racjonalna uprawa lnu na terenie Generalnego Gubernatorstwa

Uprawa lnu w Generalnym Gubernatorstwie musi być dostosowana względnie u-podobniona do sposobów uprawy, stosowanych z o wiele lepszym skutkiem w Rzeszy. W przeciwnym razie przeprowadzonej w Niemczech uprawy lnu na większą skalę, znajduje się ona w Generalnym Gubernatorstwie wciąż jeszcze w rękach małych i najmniejzych gospodarstw rolnych, gdzie stosowana jest sposobem zagonywym. I nie tylko w tym tkwi przyczyna nierównych zbiorów, ale i nikosie ich spowodowana jestosowaniem nowozwrotcznych i zasiewaniem wielkich tych samych gatunków nasion. Rolnik polski uprawiał dotychczas len tylko dla własnej potrzeby, nadwyżkę zaś sprzedawał przekupnie żydowskiej po cenach wygórowanych importerom zagranicznym. Przygotowanie zebranego lnu do przeróbki nie było dokonywane, jak to ma miejsce w Rzeszy, przy pomocy nowoczesnych urządzeń technicznych, tylko mechanicznie o celu uzyskania nasion lnianych zwyczajnie cepami, wskutek czego większa część włókien lnianych rozbija była do tego stopnia, że nadawała się już tylko do wyrobu pakul. (W Rzeszy stosuje się zamiast tego t. zw. ryflowanie czyli wyłobkowanie). Poza tym młócenie lnu rolnik polski przeprowadzał dopiero w miesiącach zimowych, przez co przedzanie otrzymywały za póż surowiec do przeróbki. Pod tym względem nastąpiło szybko zmiana, a to w ten sposób, że oddat len wprost z pola przebiegi do obróbki i już w ci. tu września przedzanie będą mogły dysponować potrzebnym surowcem.

Z WARSZAWY

Wznowienie kursów wiedzy praktycznej Polaków Y. M. C. A.

Polska YMCA w Warszawie, oprócz do-różnej działalności w postaci wysyłki książek itp. jedyną, dotychczas dzieł, u-chodzić i p. rozpoczła ostatnio znowu swą działalność oświatową, organizując tradycyjne kursy zimowe wiedzy praktycznej. Kursy te w bieżącym roku obejmują instalację elektryczną, malarstwo i tapicerstwo pokojowe, ministerstwo (gzw. woda, kanalizacja), krawiectwo techniczne, konfekcja, kursy: handlowe, stenografii i języków.

Rozszerza się epidemia odry

Przewidywania lekarzy warszawskich o możliwości nasilenia epidemii odry, znalazły w roku bieżącym potwierdzenie w cyfrach, albowiem gdy w październiku ub. roku zanotowano 495 wypadków zachorowań, to w listopadzie 1940 roku było ich 1064, w grudniu zaś 1534. Liczba zachorowań zanotowana do 11 bm. (540 wypadków) świadczy o dalszym nasileniu tej choroby. Dzieci chore na odrę są leczone przeważnie w domu, a jedynie wypadki szczególnie ciężkie z powikłaniami, kierowane są do zakładu przy szpitalu św. Stanisława.

Naped na urząd gminny

We wsi Kampinos w powiecie łowickim, czterech niesłanych mężczyzn przyszło do kancelarii urzędu gminnego pod pretekstem dokonania rewizji kasy. Podali się przy tym za „rzekomo” niemieckich, delegowanych z polecenia prełożonego urzędu powiatowego. W chwili przystępowania do tej czynności wójt gminy zażądał wytłumaczenia się. Gdy przybyły nie chcieli okazać dokumentów i skierowali się ku wyjściu, wójt zawiadomił niezwłocznie żandarmerię niemiecką. Pościg jednak z powodu ciemności i wadymki śnieżnej nie dał pożądanego rezultatu.

Kradzież dwóch dorozek

W Warszawie skradziono onegdaj stojącą bez dozoru przed domem przy ul. Leszno 113, dorozkę konną Nr. 507 wraz z koniem. Dorozkarz Stefan Warchola wracając na miejsce nie zastał już ani dorozki ani konia. Stanowiła ona własność Zofii Firlejowej, zam. przy ul. Zawiszy 4. Takiej samej kradzieży dopuścił się nieznany sprawca na ul. Sołec 51, gdzie skradziono została dorozka Nr. 504, wraz z koniem na szkodę Stanisława Białka (Sołec Nr. 51). Łączna wartość skradzionych pojazdów wynosi 8.000 zł.

Sprawców kradzieży dotychczas nie wykryto.

Potrzeba na folwarku „Agri”

Na terenie folwarku Stare Bródno pod Warszawą, należącym do administracji gospodarstwa rolnego i leśnego „Agri”, wybuchł pożar. Zaczął się paląc dach na budynku mieszczącym obory i stajnie, gdzie znajdowało się 42 sztuk racowego bydła. Zażalowana straż pożarna po czterogodzinnym akcji pożar zlokalizowała. Spalony jest jednak cały krowy i dwa konie. Okolnych straż na razie nie ustalono. Budynki i inwentarz żywy były ubezpie-

zione od ognia. Dochodzenia celem ustalenia i wykrycia przyczyny pożaru są w toku.

Z KIELC

PKC w Wolbromiu spełnia zaszczynie swoje zadania

W Wolbromiu istnieje oddział PKC, obejmujący swoją działalnością dawny powiat olkuski, przyłączony do powiatu mińskiego. Zarząd składa się z 12 członków z przesłanką ks. Wojciechem Pedryczem i wiceprezesa p. p. Józefem Szańskim i Szczepanem — Iskim na czele. Do oddziału należą koła w Skale koło Ojcowia, Ciochanów, Miniszew, Pilicy, Kiliwie, Suliszowie i Żarnowcu.

PKC w Wolbromiu otacza opieką sanitarną najbardziej potrzebujących im pomocy w różnej formie. Poza leczeniem chorób społecznych, prowadzi PKC akcję profilaktyczną (szczepienia ochronne przeciw durowi brzusznemu i czerwconce), udziela pomocy moralnej i materialnej je-ncom wojennym i ich rodzinom itd.

Praca oddziału w tej chwili idzie w kierunku werbowania największej ilości członków, oraz utworzenia nowych kół przy gminie Działów i Janagrot.

Zamiatni na śniegu

Na ul. Sienkiewicza w Kielcach naprzeciwko gmachu Izby Rolniczej, przechodnie natknęli się onegdaj w nocy na leżącego w śniegu chłopca w wieku około lat 14-tu. Po przeprowadzeniu do przytomności, doprowadzono go do komisariatu policyjnego. Tam chłopca ogrzano i zakarmiono, po czym pod specjalną eskortą odwieziono go do rodziców, zamieszkałych w Wolbromiu. Chłopcem, którym okazał się Adolf Zerek, zdiagnozowano chorobę amylojęd.

Z LUBLINA

Zwiększenie produkcji marmelady

W celu zmniejszenia zużycia masła do chleba, konieczne jest znaczne zwiększenie produkcji marmelady. Wydział uprawy i rolnictwa, odnośnie do roku 1940 może stwierdzić, że głośnie zamiast dotychczasowych czterech fabryk marmelady, podjęto produkcję 38 oficjalnie zatwierdzonych producentów tego tak ważnego środka spożywczego. Jednocześnie czyni się wszystko, aby upieczone znacznie jakości produktu. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa buduje się kilka nowoczesnych suszarni jarzyn, wyposażonych

w najnowsze urządzenia techniczne. Ilość fabryk kiszonej kapusty zwiększyła się z pięciu na dziesięć. Ponadto kładzie się wielką wagę na zbiór i wprowadzenie do handlu targowego plonów leśnych.

Wznowienie ruchu na kolejce waskotorowej Opole — Naleczów

Z przyczyn trudności technicznych musiano na przeciąg kilku dni wstrzymać komunikację na linii waskotorowej kolejki, kursującej pomiędzy Opolem a Naleczowem, na zachód od Lublina. Po usunięciu przeszkód uruchomiono obecnie znowu komunikację według normalnego rozkładu.

Rabunek na ulicy

Na ulicy Królewskiej w Kraśniku koło Lublina, napadł onegdaj w biały dzień jakiś nieznany osobnik na pewną handlarke i wyrwał jej z rąk kosz, zawierający 10 kg. świeżo kościelnych, po czym rzucił się do ucieczki. Mimo natychmiastowego pościgu nie zdolał już ująć bezczelnego rabusia. Skradziony towar przedstawiał wartość 110 złotych.

Sądowictwo na terenie Generalnego Gubernatorstwa

Dalekoidące szkody, spowodowane w skutek ostrego mrozu w zimie 1939-40, stały się przyczyną zasadniczej reorganizacji sądownictwa i hodowli owoców. W szkółkach drzew owocowych dąży się do tego, by produkcję ich nastawić w kierunku wyhodowania gatunków drzew owocowych, odpornych na działanie mrozu. Zmiana taka trwa zazwyczaj około 2 do 3 lat, i po tym czasie liczyć już można na to, że będą do dyspozycji większe ilości materiału sadzonekowego. Przedzad się, będzie tylko takie gatunki, które ustalone zostały już w lipcu z grudnia 1940 roku. Lista taka ustanowiona w wyniku odbytej w listopadzie ub. roku sesji hodowców drzew owocowych.

Łuki, powstałe wskutek uszkodzeń zimowych, aż do czasu uzupełnienia ich nowymi gatunkami drzew owocowych odpornych na mrozy, wypełni się zwiększeniem hodowli krzaków owocowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Uprawa ich daje podstawy do zapewnienia fabrykom konserw owocowych odpowiedniej ilości surowca i nadaje jej szczególne dla mniejszych gospodarstw rolnych i ogrodowych, przysparzając im jednocześnie znaczne zyski. Rezultaty godne podkreślenia na odcinku norawy i hodowli krzaków owocowych zapoczątkować może być już w roku 1940 w doświadczeniach zakładach na terenie okręgu krakowskiego.

Chińska uprzejmość

Na dworcu w Tientsin przystąpił pewien Chińczyk do chińskiego urzędnika kolejowego, zgłosił się w trykrotnym ukłonach, uśmiechnął się i rzekł:

— „Wielki władco żelaznych rumaków, które pędzą na żelaznych wstęgach poprzez kraje i wydzielają gorące pary, wybacz mi, podróżniku, nie mającemu żadnego znaczenia, który jest jeszcze bardziej niegodny, niż ten bezbunny robak, wijący się w prochu i który beznadziejnie jestestwo swoje zawdzięcza jedynie niesłychanie komukonemu kapryśności natury, wybacz mi, twemu pokornemu i poddanemu niewolnikowi, który nie godzien byłby ucałować rąka twojej kosztownej szaty, jeżeli ja, szalony z nadmiaru własnej pyszałkowatości ważę się podnieść moje oblicze ku tobie i z głębokim uszanowaniem błagać, upraszam, bym się mógł ośmielić zwrócić ku tobie jedno pytanie, ku tobie, który jesteś wszechwiedzący i siedem razy mądrzejszy ode mnie.”

Urzędnik kolejowy pokłonił się również trzykrotnie, położył rękę na sercu i odpowiedział:

— „Szlachetny podróżny, którego wielkośćności zawdzięczać to podróży, jako dar twojej oświecającej łaski, dzięki której zarówno ja, jak i moi prowadzici mogą swe małowartościowe życie, my wszyscy, którzy nie zasługiwaliśmy zupełnie na to, by w twoim wspaniałym pałacu być podziwianymi na łóżku, o szlachetny pasażerze, który przyszedł ku mnie nibo światło Bożego słońca, oto ja rzucam się przed tobą na ziemię, podnoszę ku tobie moje błagalne dłonie i proszę, zachęć skierować ku mnie twoje zapamiętanie, abym się przekonał, że mój przedziadek, mój dziadek, mój ojciec i ja żyliśmy niezupełnie daremnie, skoro ja mogę odpowiedzieć ci na twoje pytanie.”

— „Uszczęśliwiasz mnie, władco żelaznych koni!” — znów zabrał głos podróżny. — „Pytanie, które ja niegodny niedźwiz z zachwalstwem wróbla śmiałem zanosić ku tobie, jest oto takie: Śmieć jedzie pociąg do Pekinu?”

— „O najdosłowniejszy podróżny — zawołał urzędnik kolejowy — „darysz blaszkiem słońca serce moje, a mój nadzieję egzystencji przywracasz nową treść, skoro mogę na twoje pytanie, spaść jako kropla łaski z warg twoich odpowiedzieć, jak należy: Oto pociąg do Pekinu odszedł właśnie przed dziesięcioma sekundami załadowie.”

HUMOR

Kac i Kotek.

— Słyszałem panie Kotek, że założył pan nową fabrykę. Cóż się tam robi?

— Kiepskie interesy.

— Skąd pan tak dokładnie zna ceny drobin? Przecież pan nie handluje drobinami.

— Moja żona kieruje samochodem i jeździ codziennie przez wieś, to chyba wystarczy.

Tragedia arabska

Trypolis, w styczniu.

Shaw, szeregowiec Royal Air Force, zginął w maju r. 1935 w katastrofie motocyklowej. Śmierć tego człowieka była sensacją, gdyż za pospolitym nazwiskiem Shaw krył się mąż niezwykły, którego niegdyś świat, przy życzliwym poparciu angielskiej propagandy nazwał był niekoronowanym królem Arabii. Żołnierz Shaw nie był nikim innym, jak pułkownikiem Lawrence, organizatorem powstania Arabów przeciwko panowaniu tureckiemu.

Z legendy o Lawrence'cie niewiele dziś już pozostało. Wiadomo tylko, że „Intelligence Service” nigdy nie powierzyła genialniejszemu agentowi trudniejszego zadania. I wiadomo, że nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Wiadomo dalej, że był on wybitnym psychologiem, który potrafił niezwykle wnikliwie wczuć się w duszę arabską, że władał świetnie językami arabskimi i był pierwszorzędnym strategiem. Kiedy po wojnie światowej wycofał się ze służby i napisał swoje sensacyjne książki: „Bunt w pustyni” i „Siedem kolumn mądrości”, około jego osoby zaczęła urastać legenda. Lawrence miał rzekomo rozpaść powstanie Arabów w dobrej wierze, że pomaga im do utworzenia niepodległej Arabii, w zamian za udział w wojnie u boku mocarstw zachodnich. Haniebny postępęk rządu brytyjskiego, który oszukał Arabów, odmawiając im spodziewanej nagrody, miał go napełnić takim rozorysowaniem, że wycofał się ze służby. Fakt, że po wielu latach pod przybranym nazwiskiem wstąpił jako prosty szeregowiec do lotnictwa brytyjskiego, zdawał się potwierdzać tę legendę.

Rozwił ją sam Lawrence. W cztery lata po jego śmierci, w kilka miesięcy przed wybuchem nowej wojny, ukazała się wydana przez jego brata książka, zawierająca m. in. przytoczonymi skonfiskowaną swego czasu przedmowę do „Siedmiu kolumn mądrości”. T. E. Lawrence odsłania tutaj bez skrępowania oszukaństwo brytyjskie w stosunku do Arabów, nie oszczędzając przytem ani rządu angielskiego ani siebie.

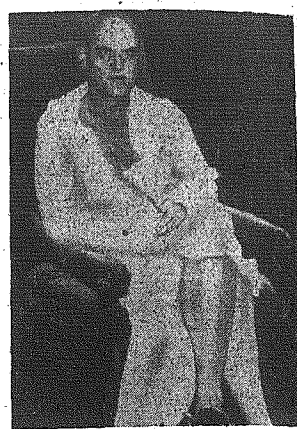
„Celem moim było stworzyć nowy naród — pisze. Chciałem dać 20 milionom Arabów podstawę, na której mogliby zbudować sobie zaczerpnięty pałac narodowych pragnień. Rząd brytyjski doprowadził Arabów do walczania za nas, obiecując im solennie na później niepodległość. Arabowie wie-

rzę o osobistości, a nie w urzędzenia, zażądali więc ode mnie potwierdzenia udzielonych im pisemnie przyrzeczeń. Nie pozostawało mi nic innego, jak wziąć udział w sprzysiężeniu. Dałem słowo i zapewniłem Arabów, że otrzymają swoją nagrodę. Od początku było zupełnie jasne, że przyrzeczenia te, w razie wygranej wojny, pozostałyby martwą literą. Gdybym był chciał być poważnym doradcą dla Arabów, byłbym im poradził iść do domu i nie narażać życia w walce o Nic. Zaryzykowałem oszukaństwo, gdyż byłem przekonany, że pomoc arabska była dla nas konieczną w celu taniego i szybkiego rozstrzygnięcia na Wschodzie, i że lepiej będzie, że wygramy wojnę i złamniemy potem dane słowo, niż byśmy mieli ją przegrać.”

Ta enuncjacja jest najśmieszniejszą, lecz nie jedynym dowodem zdrady brytyjskiej wobec Arabów. Sieć, w której mieli uwikłać się Arabowie, długo była snuta i szeroko rozciągnięta.

Z książką arabskich z tych lat i tych walk żyje jeszcze tylko jeden: emir Abdullah z Transjordanii. Jego ojciec, nieszczęśliwy Hussein, oszukany przez Anglię, w godzinie potrzeby opuszczony samotnie, umarł 1931 r. na wygnaniu. Jego trzeci syn Feisal, z łaski angielskiej król Iraku, (przedtem Londyn przyglądał się obcoje, nie ruszając palcem, jak Francuzi wygnali go z Damasku), w r. 1933, stawszy się niewygodnym, został usunięty przez „Secret Service”. Syn Feisala i następcę, Ghazi, podzielił w r. 1939 los swego ojca. Najstarszy syn Husseina Ali, w r. 1925 został wygnany przez Ibn Sauda z Hedżasu, gdzie był królem od czasu abdykacji ojca (1924). Anglia nie zostawiła w spokoju nawet swego najpowszechniejszego narzędzia na Bliskim Wschodzie, uległego emira Abdullaha z Transjordanii, drugiego syna Husseina. Dała mu najpierw tron w Bagdadzie, lecz odebrała mu go wkrótce, oddając go jego bratu Feisalowi, kiedy ten musiał uciekać z Damasku, a Abdullaha zbyła emiratem dopiero sztucznie utworzonej Transjordanii, pustynnego państwa z koczującymi Beduinami.

Polityka brytyjska nigdy i nigdzie nie została tak dokładnie zdemaskowana, jak na Bliskim Wschodzie od rozpoczęcia się tragedii arabskiej. Zuchwała gra nie miała trwałego powodzenia. Udało się wprawdzie Anglii rozpaść powstanie Arabów, nie potra-



Clarence D. Howe

— tak brzmiał nazwisko tego pana (ministra amunicji Kanady), który, po zatopieniu „Western Prince”, znalazł się bez ubrania.

fila jednak do dzisiaj uspokoić oszukanych. Dokonała niedawno próba zamachu nacjonalistów arabskich na emira Transjordanii, zamordowanie w ub. tygodniu filobrytyjskiego Fakry Raszszabi, oto ostatnie wydarzenia, których korzenie tkwią w wydarzeniach wojny światowej i lat następnych.

Wysoki angielski oficer sztabowy, który w owym czasie pracował zarówno dla „Foreign Office”, jak i brytyjskiego ministerstwa wojny, — w sierpniu 1939, a więc na krótko przed obecną wojną, rozwił ostatnie złudzenia co do perfidii angielskiej polityki w Arabii. W przedmowie do swojej książki „The Eighth Crusade” (Ośma krucjata), napisał on:

„W tej książce krok za krokiem zostanie rozwinięty proces, dzięki któremu Anglia stanęła dzisiaj w obliczu największego kryzysu w swojej historii. Anglia jest ofiarą swojej dawnej obłudy i dwulicowości. Jest ofiarą swojej polityki gubernanckiej wobec zagranicy, która w pierwszym rzędzie ma na celu odwrócenie uwagi opinii brytyjskiej od chaosu w polityce wewnętrznej, przybierającego coraz bardziej straszliwych rozmiarów. Obecny, przemożny wpływ żydostwa czyni wskazany zachowanie, w tajemnicy nazwiska autora, dopóki Anglikowi nie będzie wolno we własnym kraju, bez narażenia się na więzienie, ostrzeżać przed niebezpieczeństwem żydowskim.

„Sprzedane skrzydła”

Przerażający stan lotnictwa — Kapotaż na dziedzińcu Ministerstwa Spraw Wojskowych — Dziwny i bezbronny „Dyon Alarmowy”

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Prorocze słowa Kubali: „Lotnictwo nasze w razie wojny przestanie istnieć w kilka tygodni”. — Porównanie polskiego lotnictwa wojskowego z cywilnym, wychodzi na korzyść tego ostatniego i to w niebywałym stopniu. Brak odpowiedniego personelu technicznego. Krótkie „życie” wojskowych samolotów. Marnowanie ludzi i aparatów.

W lotnictwie „Lot”, latając na „Fokkach” od r. 1928 dzień w dzień tj. po kilkudziesięciu tysiącach lotów (około 80 tysięcy godzin) uszkodzono tylko jeden płatowiec przy starcie z powodu rozmokłego z wiosną lotniska, przy czym na niekorzyść lotnictwa cywilnego przemawia to, że ono zmuszone jest do latania bez względu na pogodę, a my latamy tylko w najpiękniejsze dni.

Mam wrażenie, że z tego ostatniego przykładu wyraźnie widać przerażający techniczny stan, jaki mamy obecnie w lotnictwie wojskowym.

Stan ten jest rzeczywiście tak zły, że lotnicy nasi, wylatując, nigdy nie są pewni, czy po kilku minutach silnik im nie stanie. Jest to zwłaszcza niebezpieczne przy starcie w stronę miasta, ponieważ wtenczas musi dojść do katastrofy. Miało to miejsce d. 2 kwietnia br., kiedy z powodu zatrzymania się silnika nad miastem przy starcie lotnicy zginęli w płomieniach na dziedzińcu Ministerstwa

Spraw Wojskowych. Nawet 3-silnikowe płatowce „Fokker” mają przymusowe lądowania z powodu psucia się silników w czasie lotu. Np. dn. 19.VIII-1931 zginęli na 3-silnikowym „Fokkerze” lotnicy z 4 pułku lotniczego w Brzozowie; por. obserwator Mazurek, ppor. Dąbrowski, plut. pil. Fidler i plut. Daszkiewicz. Przy lądowaniu samolot zapalił się i lotnicy zginęli w płomieniach.

Nie mając zaufania do obsługi technicznej, lotnicy nasi niechętnie latają, psując sobie nerwy z obawy nabycia kalectwa czy utraty życia. W lotnictwie cywilnym „Lot” pilot ma wylatanych godzin w ciągu roku średnio 1.000, w lotnictwie wojskowym zaś średnio około 30 godzin. W państwach zagranicznych lotnik musi w ciągu roku wylatać około 350—400 godzin na rok. A u nas lotnik pracujący w biurach lata 12 godzin na rok, a w jednostkach pułkowych 20—30 godzin.

Jasne jest, że winą tego stanu jest zupełnie zła i niesumienna obsługa płatowca, brak oficerów technicznych w eskadrach oraz brak zainteresowania się tym stanem wyższych władz lotniczych.

Katastrofalny ten stan jest trzecim z rzędu powodem dla którego lotnictwo nasze nie nadaje się na wojnę. Mam wrażenie, że Szef Departamentu Aeronautycznego zupełnie dobrze o tym wie, jednak całkiem go to nie ob-

chodzi, ponieważ nic nie robi, by temu zaradzić.

Powód ten jest o tyle niebezpieczny, że poprawa stanu technicznego trwa bardzo długo, najmniej kilka lat, przy czym nie da się jej osiągnąć np. większym wydatkiem pieniężnym.

Szef Departamentu Aeronautycznego pozbawił lotnictwo nasze gotowości bojowej przez to, że nie zaopatrzył lotnictwa w części zapasowe dla płatowców, tak na czas pokoju, jak i na czas wojny.

Szef Departamentu Aeronautycznego, lekceważąc sobie gotowość bojową lotnictwa względnie starając się o to, by ono w pierwszych dniach wojny nie było zdolne do walki, utrzymywał przez szereg lat bez uzbrojenia jednostki alarmowe, przeznaczone do wyruszenia na front w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny.

Np. I Dywizjon Lotniczy 6 pułku lotniczego, jako „Dyon Alarmowy” nie miał przez trzy lata wbudowanych karabinów maszynowych i wyrzutników bombowych. Zauważono to zupełnie przypadkowo, gdy wysłany ten Dyon na ćwiczenia strzelania do Krakowa w r. 1930 okazał się nieuzbrojonym.

Szef Departamentu Aeronautycznego zaopatrzył 5 pułk lotniczy w przestarzałe płatowce „Potez 15”, które już nie nadają się do ćwiczeń pokolowych, a tym mniej do wojny. Najnowsze zaś typy płatowców „Potez 25” trzymają się do ćwiczeń nad lotniskiem w eskadrach treningowych w Warszawie.

Szef Departamentu Aeronautycznego nie chce się zgodzić na zaopatrzenie lotnictwa w potrzebny do wojny materiał

bombowy. W kraju naszym nie posiadamy nie wyrabiamy bomb o ciężarze: 50, 100, 300 kg oraz bomb gazowych, zapalających i świecących.

Szef Departamentu Aeronautycznego od szeregu lat nie chciał się zgodzić na zmagazynowanie w składach krajowych rycynusu jako zapasu „mob”, przez co lotnictwo w razie wojny mogłoby w ciągu kilku dni stanąć na dłuższy przeciąg czasu. Rycynus bowiem jest produktem sezonowym i można go kupować tylko dwa razy do roku w firmach zagranicznych.

Wprowadzenie w błąd własnego Szefa Sztabu Głównego, przez Szefa Departamentu Aeronautycznego

Szef Departamentu Aeronautycznego w raportach informuje umyślnie błędnie własny Sztab Główny o gotowości bojowej lotnictwa.

Np. w roku 1927 i 1929 płk. Rayski dwukrotnie melduje Szefowi Sztabu Głównego, że wszystkie silniki lotnicze w Polsce były smarowane tylko rycynus i zagranicznym olejem.

Płk. Rayski meldował o tym na polecenie Sztabu Głównego, żądającego od Szefa Departamentu Aeronautycznego zakupywania silników, któreby były smarowane tylko krajowymi olejami celem uniezależnienia się w razie wojny od zagranicy.

Szef Departamentu Aeronautycznego jednak, który od 5-ciu lat swego służenia umyślnie nie utrzymywał na składzie żadnego zapasu „mob” rycynus, krył to przed Sztabem Głównym.

D. C. II.